

## RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr Dominiki Gruntkowskiej *Dwoistość sacrum w literaturze czarnego romantyzmu*. promotor: prof. zw. dr hab. Andrzej Skrendo, Szczecin 2019

Chciałby zacząć opinię od akcentu osobistego: praca, którą recenzuję, jest dla mnie tylko w pewnym stopniu naukową niespodzianką. Zajmując się od dawna czarnym romantyzmem, poznałem zarówno panią mgr Gruntkowską jako odważnie stawiającą tezy referentkę na białostockiej sesji o *Królu-Duchu* Słowackiego<sup>1</sup>, jak i przede wszystkim miałem zaszczyt prowadzenia wieloletniej współpracy z Jej pierwszą promotorką, śp. prof. Danutą Dąbrowską. Lektura rozprawy wyjaśniła mi, dlaczego każdy kolejny tom z serii „Czarny Romantyzm” na prośbę Pani Profesor wędrował z Białegostoku do Szczecina. Tu znajdował bowiem pełnych pasji i wiernych interpretatorów. Opiniowany doktorat prowadziła na początku Pani prof. Danuta Dąbrowska, a po jej przedwczesnej śmierci sprawował opiekę nad doktorantką Pan prof. Andrzej Skrendo. Wpływ obu Osobowości badawczych szczęśliwie odcisnął się w pracy.

Recenzowana dysertacja to dzieło obszerne, pięciusetstronicowe, w pełni oryginalne, samodzielne i, trzeba dodać, ambitne. Jest to właściwie próba monografii nurtu czarnoromantycznego napisana na materiale, który omija najgłośniejsze dzieła (od *Marii* Malczewskiego po *Zamek kaniowski* Goszczyńskiego, ten ostatni częściowo jest jednak analizowany)<sup>2</sup>. Temat pracy jest z pozoru ogólny, badacz nurtu jednak wie, iż wokół zagadnień „dwoistości sacrum”, obrazu Boga, demiurga, skupiają się centralne pytania tego nurtu. Jest to więc temat zarazem ogólny, jak i szczegółowy. Brak w nim słowa „polski”. Mgr Gruntkowska pisze jednakże o polskiej, zupełnie oryginalnej odmianie nurtu, innej niż angielska, niemiecka, francuska, ukraińska, rosyjska, włoska lub amerykańska. Wydaje się, że należało jednak dopełnić temat alb przez wyrażanie „polskiego czarnego romantyzmu”, albo uzupełniającą go frazą „w literaturze krajowej”.

Praca obejmuje ogromny zakres materiału – najczęściej takiego, który rzadko jest analizowany, a czasem takiego, który dopiero w ostatnich latach jest przywracany historii literatury. Rozprawa zbudowana jest z VII obszernych rozdziałów, poprzedzonych dość krótkim *Wstępem*, domkniętych zaś lapidarnym *Zakończeniem* i *Bibliografią*. Kolejne rozdziały – *(Nie)znajomi* (I), *Spotkania ze złem* (II), *Droga ku sobie* (III), *Żywa obecność umarłych* (IV), *Tragiczna pułapka losu* (V), *Ciemność natury* (VI), *Niebo (nie)zawarte na głucho* (VII) – tworzą przemyślaną, skomplikowaną strukturę wielopoziomowej opowieści o czarnoromantycznym świecie rozbitym, atroficznym, dysfunkcyjnym, który przecież podlega nieustającym, a to udanym, a to nieudanym, próbom reintegracji (na różne sposoby rozumianej: jako

<sup>1</sup> Chodzi o wystąpienie: D. Gruntkowska, „*Król-Duch*” i świat duchów. *Próba odczytania utworu w kontekście spirytyzmu*, Ogólnopolska Konferencja Naukowa „*Król-Duch*” Juliusza Słowackiego. Tekst – dzieje kultury – interpretacje – konteksty komparatystyczne, Białystok 6-7 maja 2016 r. Praca jest już w druku w monografii utworu.

<sup>2</sup> Taki wybór tekstów mniej znanych uważam za bardzo dobry. Co mnie nieco niepokoi, to manifestacyjna nieobecność *Marii* Malczewskiego i literatury o niej. Poemat czytali nawiązując do niego wszyscy badani w rozprawie autorzy. W *Bibliografii* nie ma monografii *Antoniemu Malczewskiemu w 170 rocznicę pierwszej edycji „Marii”*, red. H. Krukowska, Białystok 1996.

inicjacja, kenoza, pełnia psychiczna, wyzwolenie, katabaza i anabaza, metamorfoza, a nawet apokatastaza).

Autorka trafnie rozpoznaje pierwotną przyczynę dezintegracji kosmicznego *universum*, które w literaturze czarnoromantycznej staje się schacyzowanym *poliversum*, a czasem nihilistyczną konkluzją odnoszącą się i do człowieka, i do świata. Gruntkowska przekonuje:

„Czarny romantyzm wydaje się mieć swoje źródło właśnie w poczuciu odłączenia od dobrego sacrum, jego nieprzebranej odległości, ukryciu za ontologiczną granicą, spoza której nie ma ono dostępu do ludzkiego świata, co owocuje poczuciem osamotnienia w świecie. Bariera między dobrym sacrum a światem ludzkim powodować może nie metafizyczną samotność człowieka, ale położenie wśród innych, także ponadludzkich, często wrogich człowiekowi sił” (s. 382).

To przed-rozpoznanie pozwala Badaczce z materii licznych dzieł literatury, najczęściej zapoznanych, zbudować kruchą konstrukcję pokazującą kolejne etapy ciemnego wtajemniczenia: pakt ze złem, kuszenie, psychomachie, błędzenie po granicach świata żywych i umarłych, doświadczenie indywidualnego i zbiorowego tragizmu istnienia, antyepifanię ciemnego rdzenia Natury. W końcu bohaterowie ci – niczym Dantejscy wędrowcy przez piekło i czyściec – stają przed ledwie uchylonymi, symbolicznymi bramami Nieba. Jedni przekraczają jego próg, inni stają w bezruchu w wieczności lub dotykają progu. Nawet jednak tacy „konkwistadorzy” otchłani jak Lesław z poematu Zmorskiego nie wybierają drogi zatracenia. Jego gest wkroczenie do piekieł Badaczka trafnie, choć zaskakująco, interpretuje jako przekształcanie motywu zstąpienia Chrystusa do otchłani (*descensus ad infernos*)<sup>3</sup>.

W tę strukturę wpisuje Doktorantka losy kilkudziesięciu bohaterów literackich, przywołując autorów i dzieła, które do niedawna (do końca XX w.) rzadko, bardzo rzadko były przedmiotem analiz: poematy Tomasza Augusta Olizarowskiego, utwory Włodzimierza Wolskiego, prozę Zenona Fiszka, dzieła Romana Zmorskiego, Aleksandra Grozy, Edmunda Wasilewskiego, Seweryna Zenona Sierpińskiego, Michała Czajkowskiego, Stefana Grabowskiego i Seweryna Goszczyńskiego. Wielokrotnie powracają w rozprawie teksty Stefana Garczyńskiego oraz Józefa Bogdana Dziekońskiego, w tym nie tylko powszechnie znany, odkrywczo zinterpretowany *Sędziwój*<sup>4</sup>, lecz też jego nowele i opowiadania. Nic tedy dziwnego, że VII-rozdziałowa konstrukcja dysertacji podlega szczegółowej problematyzacji w podrozdziałach. (Wielka szkoda, co utrudnia orientację w toku myśli Autorki, że tytuły podrozdziałów nie trafiły do *Spisu treści*.) Zbudowanie tak skomplikowanej struktury wywodu o charakterze monograficznym jest wyrazem badawczej dojrzałości. Dojrzałości w pełnym tego słowa znaczeniu, to znaczy, iż nie mamy tu do czynienia tylko z ambicją stworzenia panoramicznego obrazu nurtu, monografii, ale w rzeczy samej taki tekst powstał. Nie znaczy to, że jest to od razu panorama doskonała. Badaczka przyjęła, iż zakres materiału, który chce badać, jest czymś oczywistym. Nie jest – wyraźnie brak w części wstępnej solidnego wyjaśnienia, dlaczego tych, a nie innych twórców wybiera, dlaczego wyklucza teksty emigracyjne (*nota bene* Olizarowski prawie całe życie spędził na emigracji aż po finał żywota w domu św. Kazimierza, gdzie mieszkał z Norwidem w tym samym czasie). Sporo też w częściach wstępnych sformułowań wymagających doprecyzowania, dopełnienia<sup>5</sup>. Sumując te wstępne obserwacje,

<sup>3</sup> Badaczka przekonuje, nawiązując wprost do symboliki biblijnej: „W Lesławie można widzieć naśladowcę Chrystusa, który wkroczył do piekieł po swoim powstaniu z martwych, aby zbawić ludzkość” (p. 33).

<sup>4</sup> Przekonuje szczególnie taka interpretacja postaci, która pokazuje, iż jest ona otoczona systemem postaci-luster, w których odbijają się jej własne moce wewnętrzne, kompleksy, pragnienia. Bardzo trafnie (choć i polemicznie) autorka nawiązuje do artykułu K. Korotkicha *Romantyczne schizofrenie bohaterów. (O „Sędziwoju” J. B. Dziekońskiego i „Fauście” J. W. Goethego)*. Jego nową wersję zob. w: K. Korotkich, *Alchemia ducha. Studia i szkice o twórczości Józefa Bogdana Dziekońskiego*. Białystok 2019.

<sup>5</sup> A zatem tyżka dziegciu w beczce miodu: na s. 197 Autorka otwierając podrozdział *Melancholia*, ogłasza: „Czarny romantyzm otwiera drogę prawa do własnej śmierci, którą zamyka patriotyczny dyskurs”. Po czym

temat i konstrukcja rozprawy, jej zakres materiałowy wiele obiecują i wiele z tych obietnic spełniają.

W zakresie rozwiązań metodologicznych – które jednak w rozprawach doktorskich, choć wiem, że to ciężki moment próby dla doktorantów, powinny być ujęte w osobny podrozdział – Doktorantka deklaruje podążanie szlakiem krytyki fantazmatycznej zaproponowanej przez Marię Janion i Marię Żmigrodzką<sup>6</sup>, wspomaganą odwołaniami w szczególności do psychologii Carla Gustawa Junga. Autorka włącza do swego myślenia jeszcze dwa porządki myślenia: krytykę postkolonialną, czynią to tam wszędzie, gdzie pisze o złączach kultur polskiej i ukraińskiej, a także inspiracje filozofii postmodernistycznej. W ostatnim przypadku refleksy postmodernizmu mają pomóc w oddaleniu zarzutu epigoństwa:

„Obecnie, sięgając po metody i wnioski wypływające z filozofii postmodernistycznej, możemy zauważyć, że przechwytywanie, kopiowanie i używanie, a przez to odwoływanie się do techniki swoistego kolażu, nie powoduje wtórności dzieła, ale przeciwnie – ubogaca je i samo w sobie stanowi zniamię twórczego stylu” (p. 10)<sup>7</sup>.

W rzeczywistości Dominika Gruntkowska inspiracje filozoficzne pożytecznie wykorzystuje, badając obraz świata herosów czarnoromantycznych. Na tym poziomie widać też, że doskonale przemyślała ona krąg lektur, które bliskie były i Marii Janion, i Danucie Dąbrowskiej. Kiedy przywołuje prace Caillois, Bataille’a, Kristevej, Ciorana, czy wzmiankowanego Junga, czyni to zawsze z pożytkiem dla oświetlanego takimi odwołaniami tekstu. Mniej przekonująco wypadają – jawiące się jako albo inkrustacyjne, albo nadinterpretacje tekstu pierwotnego – wycieczki w stronę takich autorytetów, jak Deleuze’a, Braidotti i Guattari, Foucault. Nie jest tych nawiązań – na szczęście – za wiele, ale czasem budzą opór czytelnika tak staroświeckiego jak niżej podpisany<sup>8</sup>.

Warto podkreślić, że w zakresie operowania inspiracją metodologiczną – tak przecież często nadużywaną lub (przeciwnie) rugowaną z prac – Badaczka zachowała roztropny umiar. Stale podąża przede wszystkim za tekstami autorów czarnoromantycznych, cytuje, czyta je, ogarnia bliższymi i dalszymi kontekstami, szukając istoty postawy bohaterów. Dojrzałe przyznaje, iż ów ogromny materiał wymagał sięgnięcia po różne metody, nazywając to podejście „dość eklektycznym”:

„Zaprezentowany przeze mnie sposób podejścia do analizowanego materiału jest dość eklektyczny. Jednakże, nadrzędny cel badawczy, jakim jest określenie sposobu funkcjonowania sacrum, traktowany będzie jako priorytetowy. Uznaję jednak, że momentami konieczne będą odejścia od głównego nurtu, refleksje na tematy poboczne oraz przybliżenie całości świata przedstawionego po to, aby uchwycić, jak w tym systemie funkcjonuje sacrum” (p. 40).

Jak badaczka implementuje wybrane metody? Przy tej rozległości badań nie sposób ustosunkowywać się do wszystkich, jakże licznych, momentów *continuum* interpretacyjnego. Ma ono i świetne strony, i, co naturalne, nieco słabsze.

Zacznijmy od przykładu tej mniej szczęśliwej sytuacji. Uczona w wielu miejscach interpretuje zebrane, spisane z paryskich rękopisów przez dr Małgorzatę Burzkę-Janik poematy Olizarowskiego (w sumie jest to 900-stronicowa publikacja). Uważam, że sięgnięcie po nie

interpretuje m. in. pełnego samobójczej pasji *Edmunda Witwickiego*, w którym – doprawdy! – nie sposób doszukać się tłamszącej roli „ojczyzny”, bo się tam o niej nie mówi!

<sup>6</sup> Wydaje się jednak, że w pracy w mniejszym stopniu (a szkoda) wykorzystane są inspiracje tomu: M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i egzystencja. Fragmenty niedokończonego dzieła*, Gdańsk 2004.

<sup>7</sup> Cytaty z pracy do strony 160 oznaczam numerem przypisu, gdyż w egzemplarzu rozprawy, który otrzymałem, do tej strony brak paginacji.

<sup>8</sup> Nie przekonują mnie jako interpretacyjne dowolności następujące (np.) konstrukcje myślowe: „Wejście w Deleuze’owskie linie ujścia prowadzi do śmierci, Lesław wchodzi na tę drogę świadomie” (s. 208). Oczywiście nie zapytam, czy Lesław czytał Deleuze’a. (Domyślam się, że podobne i te same wątki wzbudzą uznanie prof. Michała Kuziaka).

jest jednym z najlepszych wyborów Dominiki Gruntkowskiej – prawie nie było na ten temat literatury przedmiotu, do Olizarowskiego przyłgnęła lata nieudacznika, po trosze epigona i nieudanego eksperymentatora. Doktorantka brawurowo odświeża tak zapoznane dzieła jak *Sonia. Powieść ukraińska* czy poemat *Królowna Wozna albo Złote jabłko. Powieść w dwunastu pieśniach*, liczący, bagatela, 6000 wersów. Badaczka korzysta z sytuacji, gdy, by tak rzec, wolność interpretacji tekstu dotychczas nieczytanego zdaje się nieograniczona. Sytuacja ta ma jednak swoje pułapki, wymaga ostrożności. Po pierwsze, mgr Gruntkowska ledwie wzmiankuje, iż utwór cechuje „ton humorystyczny” (ok. przypis. 156, tom I)<sup>9</sup>. Prowadzi jednak badania tak, jakby miała do czynienia przynajmniej z traktatem demonologicznym pisany wierszem (na marginesie: bohaterką jest czarownica; badaczka jako kontekstów używa, oczywiście, pracy P. Faxneld, *Satanic Feminism. Lucifer as the Liberator of Woman in Nineteenth-Century Culture*, Oxford 2017, ale i przywołuje sławny *Młot na czarownice*, z 1487 roku). Całkowicie uchyla ironiczny, humorystyczny wymiar poetyki tekstu, który – znani Jej – badacze nazwali „poematem ironicznym, dygresyjnym”<sup>10</sup>. To wiedzie ją do generalizacji dalece upraszczających; dzieje się tak z jeszcze jednego powodu – wydobyty z rękopisów utwór wyrywa z kontekstu biografii i nade wszystko innych tekstów Olizarowskiego. Prowadzi to m. in. do takich konstatacji:

„Erotyzm jest dla Olizarowskiego czymś jednoznacznie złym, czymś, co sprawia, że człowiek nie może realizować swojej natury i popada w zwierzęcość, a tym samym w zło, co w konsekwencji prowadzi do oddalenia się od Boga. W *Soni*, podobnie jak *Woznej*, czerpiącej z imaginarium ludowego, tytułowa bohaterka łączy w sobie dwa opozycyjne kulturowo wizerunki: krasawicy i czarownicy. Na skutek miłości i pożądania kobieta popada w zło, ujawnia się jej ciemna i demoniczna strona (...)

Oddanie się erotyzmowi jest dla Olizarowskiego równoznaczne z dotknięciem mrocznej strony egzystencji, co skutkuje wejściem w sferę chaosu i śmierci. Przejście od jasnego do mrocznego obszaru bytowania uwidocznione zostaje za pomocą pojawienia się chmury nocnych ptaków. Kruki, sowy i puszczyki znamionują konwencję czarnoromantyczną i tym samym odsyłają do ciemnych sił świata, swoim ukazaniem się dowodzą nie tylko wkroczenia *Soni* w ten obszar, ale przede wszystkim potwierdzają swoją realność. Poglądy Olizarowskiego na temat erotyzmu zgodne są ze stanowiskiem chrześcijaństwa” (p. 175).

Ośmielam się, komentując ten pogląd, stwierdzić, że ani poglądy chrześcijaństwa na erotykę nie są takie, jak stwierdza Autorka, ani Olizarowski nie prezentował tak jednoznacznej postawy. Ten „stary kawaler”, co już pokazywano w badaniach, eksperymentował z jednej strony z przedstawieniami stanów *quasi*-mistycznych, z drugiej nader odważnie pokazywał okrucieństwo, groteskowe deformacje ciała i bliską sadyczną pasję niszczenia<sup>11</sup>. Wybrałem ten fragment, by pokazać pewną generalną bolączkę tekstów poruszających się w nadsferze fantazmatycznej: z utworów, a nawet ich fragmentów, łatwo składać uniwersalne, oderwane od kontekstu historyczno-kulturowo-biograficznego narracje o ścierających się mocach, hipostazach, personifikowanych siłach. Osadzenie ich w ramach jednego dzieła, twórczości jednego autora, a nade wszystko w kontekście poetyki i historii koryguje wiele pośpiesznych generalizacji.

Ale praca Dominiki Gruntkowskiej odsłania o wiele więcej miejsc ciekawych, fascynujących. Nie tak rzadko miałem wrażenie, że o utworach, o których, zdawało się, powiedziano już wszystko, Badaczka mówi rzeczy świeże. Znowuż czytając o tekstach niedointerpretowanych bądź prawie nieznanymi historii literatury dowiadywałem się już, iż można je czytać z

<sup>9</sup> „W *Królowej Woznej* powieści wierszem Tomasza Augusta Olizarowskiego humorystyczny ton miesza się z poważnymi napomnieniami” (p. 158, interpunkcja oryginalna).

<sup>10</sup> M. Burzka-Janik. *Mistyczna frenetka. Czarny romantyzm Tomasza Augusta Olizarowskiego*, [w:] T. A. Olizarowski. *Poematy*, opr. i wstęp M. Burzka-Janik, red. J. Ławski, M. Burzka-Janik, Białystok 2014, s. 98.

<sup>11</sup> Zob. tamże, *Perwersja i sadyzm. Mroczna wizja cywilizacji Zachodu*, s. 86-90.

użyciem nieznanego aparatu pojęciowego. Tak jest, gdy o znakomitym *Edmundzie Witwiciego* czytam: „Smutkowi Edmunda towarzyszy *anhedonia*, to właśnie niemożność odczucia szczęścia wydaje się stanowić dominujący rys w postać bohatera” [s. 203, podkreślenie – J. Ł].

Opiniowana rozprawa napisana została językiem zrozumiałym, choć, oczywiście, zdarzają się tu usterki stylistyczne<sup>12</sup>, leksykalne<sup>13</sup>, dość liczne interpunkcyjne<sup>14</sup>. Autorka sprawnie posługuje się bogatą terminologią nauk humanistycznych. Pośpiech i pozamerytoryczne okoliczności, które znamy, zaciążyły nad pewnym niedopracowaniem imponujących w swej liczbie i bogactwie przypisów do pracy<sup>15</sup>, a także *Bibliografii*<sup>16</sup> i *Spisu treści*<sup>17</sup>.

Stwierdzam, że Badaczka zaświadcza w swym dziele bardzo dobrą znajomość analizowanych tekstów (przypominając, iż nierzadko nikt ich nie interpretował w tak złożonym, pogłębionym porządku monograficznej syntezy). Także znajomość literatury przedmiotu, bogatych kontekstów literatury zagranicznej<sup>18</sup>. Praca jest dokonaniem erudycyjnym, w którym znaczącą niepowszechną znajomość przywoływanych tekstów źródłowych, komentarzy i kontekstów.

Rozprawa mgr Dominiki Gruntkowskiej zasługuje na poważne potraktowanie jako możliwa do spełnienia obietnica poważnej (jednej z wielu możliwych) syntez nurtu czarnoromantycznego. Kierując się tym przekonaniem, chciałbym na końcu przedstawić Autorce pytania i kwestie, które wyrażają moje wątpliwości, dotyczące miejsc lub wymiarów pracy zarazem ważnych, lecz i nie do końca przemyślanych:

Po pierwsze, kwestia postkolonializmu. Badaczka podejmując analizę dzieł szkoły ukraińskiej, wkracza na wrażliwy temat relacji Polaków i Ukraińców na wschodnich ziemiach I Rzeczypospolitej (Kresach, pograniczach), dziś ziemiach wolnej Ukrainy (na której od dekadę spędzam naukowo część roku). Mgr Gruntkowska rozwiązuje gordyjski węzeł ukraińsko-polski nie skalpelem, ale miażdżącym schematem podziału na okrutnie kolonizowanych, pragnących w pierwszej poł. XIX wieku wolności, a nawet państwa (sic!)<sup>19</sup> Ukraińców, Kozaków i przedstawicieli ludu naddnieprzańskiego oraz – po drugiej stronie barykady – surowych ciemiężycieli „Polaków”<sup>20</sup>. Z pełną odpowiedzialnością stwierdzam, iż jest to obraz nieprawdziwy, zsympfikowany; dodam, że współcześni badacze ukraińscy byłiby do głębi zdumie-

<sup>12</sup> Z przykładów takiej niepięknej stylistyki: „Głównymi elementami polskiej paranoi było przekonanie co do magicznych zdolności Ukraińców oraz ich zamiłowanie do okrucieństwa” (s. 189). Pomijam już domagającą się polemiki prawdziwość tego zdania.

<sup>13</sup> Jednak wolę *czary* zamiast *czarostwa* (p. 188, str. następna), *upiorność* miast *upioryczności* (s. 277), *herezję* zamiast *herezyjności* (p. 202).

<sup>14</sup> Niemal w tym zakresie usterek w tekście głównym i przypisach. Na marginesie: gdy piszemy o instytucji, wciąż jeszcze ortograficznie poprawna forma to *Kościół katolicki*, a nie *kościół katolicki*.

<sup>15</sup> Za wiele tu jednak drobnych a drażniących efektów pośpiechu: monografia *Noc romantyczna* H. Krukowskiej zmienia się w „*Noce romantyczne*” (p. 107), badacz Marcin Bajko to „*Marcin Bajka*” itd.

<sup>16</sup> W *Bibliografii* trzeba by pomieścić najnowsze prace na ten temat: wrocławskie *Noce romantyków* (Kraków 2015), katowicki tom o czarnym romantyzmie, białostockie monografie Leszka Libery i Emilii Świdorskiej.

<sup>17</sup> Wracam do kwestii *Spisu treści*: powinien być uzupełniony o tytuły wszystkich podrozdziałów.

<sup>18</sup> Jednak znajomość hasła *Czarny romantyzm* w *Słowniku polskiej krytyki literackiej* pozwoliłaby uniknąć sądów pochopnych, niefrasobliwych, takich jak te, że u polskich romantyków Ukrainy „nie ma” (s. 323, 328, 380). Ależ jest! – nikt jej lepiej realnie nie znalazł niż pochodzący z niej, żyjący na niej autorzy. Nieporozumieniem jest też deklaracja (p. 40): „Z tego zasobu literatury krajowej wybierać będę te utwory i tych twórców, którzy pisali w nurcie czarnego romantyzmu lub też chociażby miejscami odwoływali się do jego założeń”. Świadomość istnienia „nurtu” pojawia się w krytyce po 1864 roku, a o jego „założenia” spieramy się do dziś.

<sup>19</sup> Tego typu pragnienia państwowotwórcze pojawiają się pod koniec XIX wieku, więc to anachronizm.

<sup>20</sup> Znaczna część tych Polaków z Ukrainy – z czego byli dumni – miała pochodzenie rusińskie. Przywołany jako herold wolnej Ukrainy Iwan Franko (*nota bene* zafascynowany marksizmem!) tyśiąc spośród swych pięciu tysięcy tekstów napisał najczystszą polszczyzną. Na Ukrainie rozpoczęto wielotomową edycję jego dzieł po polsku: I. Franko, *Szkice o literaturze. Kultura, literaturoznawstwo, publicystyka*, Warszawa – Drohobycz 2016.

ni, czytając w polskich tekstach podobne sądy<sup>21</sup>. Przywołani przez Gruntkowską jako egzemplifikacje ciemieżycielskiego stosunku do Ukraińców pisarze – na przykład Fisz, Goszczyński, Grabowski – są uznawani na Ukrainie za znakomitych pionierów dialogu międzykulturowego. Gdyby Autorka osadziła refleksję także w ich biografiach, zobaczyłaby, że w Humaniu, Kijowie czy Czerkasach byli oni u siebie.

Odczytanie *Nestora Pisanki* – utworu, który, jak mówią badacze ukraińscy, oddaje głos obu stronom polsko-ukraińskiej tragedii – musi uwzględniać nie tylko dzieje motywu diabła i użycie klisz postkolonialnej krytyki, lecz także zakorzenienie pisarza w majątku pod Czerkasami, w samym sercu Ukrainy; musi mieć świadomość także ciekawej historii podwójnego funkcjonowania tego tekstu: otóż jest on pierwotnie częścią jednego z dwu najważniejszych dzieł Fisza, 2-tomowej pracy *Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie* (Wilno, 1856), łączącej podróż literacką, esej i opowiadania w jedną całość (nowe wydanie dzieła ukaze się w 2020 roku w NSW „Czarny Romantyzm”)<sup>22</sup>. Jednak niektóre teksty tego utworu zautonomizowały się (*Zosia Żytkiewiczówna, Nestor Pisanka*) i od 1898 roku wiodą własny żywot poza kontekstem Całości. Nie znaczy to, że badacz nie powinien ich czytać również w porządku całości 2 tomów *Opowiadań i krajobrazów*. Podobne uwagi miałbym do lektury ukraińskich wątków u Olizarowskiego i innych pisarzy rodem z Podola, Wołynia i Kijowszczyzny. Świetnie Badaczka czyta wątki egzystencjalne, epistemologiczne, jednak osadzenie interpretacji w kontekście historycznym (i biograficznym) pozwoliłoby uniknąć czarno-białych schematyzacji „postkolonialnych”.

Na marginesie: etap fascynacji literaturoznawstwa ukraińskiego studiami postkolonialnymi skończył się błyskawicznie – nie tylko zaraz po (i z powodu) aneksji Krymu, lecz w momencie gdy skonstatowano, iż wolna Ukraina to państwo wielokulturowe i wieloetniczne. Ale zwracam tu uwagę Badaczce przede wszystkim na korygującą wiele sądów pochopnych konieczność osadzenia tekstu w kontekstach, by tak rzec, spoza fantazmatycznego paradygmatu interpretacji.

Sprawa druga: problem wartościowania. Badaczka we *Wstępie* przywołuje teksty ponowoczesnych myślicieli, by uchylić zarzut epigonizmu wobec tekstów pisanych po 1830 roku. Nie jest to potrzebne. Każda dekada nie tylko pomnaża zasób naszych własnych klasyków współczesności, lecz także, oddalając nas od epoki lat 1822–1863<sup>23</sup>, czyni wartościowanie tekstów *sub specie* ich wczesności czy późności coraz mniej przekonującym. Pytamy dziś raczej o to, co jest nowe, żywe, także w tym, jak teksty późnoromantyczne przetwarzają motywy klasycznych dzieł z wczesnej fazy prądu. Badaczka nie jest konsekwentna w ocenie wartości literatury, której interpretacji poświęciła tyle wysiłku – *Wstęp* zdaje się usuwać wątpliwości, broni teksty epigońskie przed stygmatem wtórności, podczas gdy *Zakończenie*<sup>24</sup> – chyba jednak nie do końca przemyślane i zbyt skrótowe – pomimo przywołania kategorii intertekstualności, zdaje się dezawuować wysiłki *Wstępu* i VII rozdziałów interpretacyjnych. Czytamy tu: o „braku często warsztatu poetyckiego”, a nawet „deficycie wyobraźni” (s. 476) badanych twórców. Badaczka powinna zaproponować, sądzę, jakąś perspektywę oceny po-

<sup>21</sup> Odsyłam do znakomitych ukraińskich monografii literatury polskiej powstającej na Podolu, Wołyniu i Kijowszczyźnie pióra Rościsława Radyszewskiego i Wołodymyra Jerszowa. V. Ersov, *Pol's'ka memuaristična literatura Pravoberežnoj Ukraini dobi romantizmu: monografija*, Żitomir 2010; R. Radiševskij, „Ukraińska škola” v pol's'komu romantizmi: fenomen pograniččâ: monografija, Kiiv 2018.

<sup>22</sup> Szkoda, że do Badaczki nie dotarł jednak inny tom tej serii: Z. Fisz, *Noc Tarasowa. (Proza)*, wstęp M. Szladowski, R. Radyszewski, opr. i przypisy K. Rutkowski, J. Ławski, red. J. Ławski, I. E. Rusek, Białystok 2017.

<sup>23</sup> Oczywiście, zdaję sobie sprawę z umowności cesur. Także tej.

<sup>24</sup> Niezbyt szczęśliwe jest tu też powołanie się na moją typologię różnych nurtów romantyzmu stworzoną a *propos* refleksji o Gotthilfie Heinrichu von Schubercie. Nieszczęśliwie użyto nadto słowa „kompilacja”: (...) polscy pisarze krajowi niezwykle chętnie dokonywali kompilacji pomiędzy wskazanymi [przez Ławskiego – dop. J. Ł.] nurtami i zawartymi w ich utworach pierwiastkami czaroromantycznymi” (gramatyka!) (s 478).

szczególnych dzieł, a nie formułować generalizujące sądy. Ani warsztatu, ani wyobraźni nie brak Witwickiemu w *Edmundzie* (1829) czy Zmorskiemu w *Lesławie* (1847).

Sprawa ostatnia. Być może niezbyt uważnie czytałem rozprawę, lecz odnoszę wrażenie, że jakieś uporządkowanie ocen przyniosłoby wyrazistsze wprowadzenie do niej kategorii nihilizmu – pozwoliłoby ono oddzielić proste gry i fanfaronady rzeczywistych epigonów od radykalnych i oryginalnych doświadczeń dotknięcia pustki, nicości; dałoby szansę sprawdzenia na przykład, czy „Samobójstwo Edwarda – jak pisze badacz – jest aktem religijnym”<sup>25</sup>. Po *Zakończeniu* doktoratu oczekiwałbym raczej scalenia wątków, odsłonięcia jakiejś generalnej cechy (cech) świata czarnoromantycznego w jego wariancie krajowym. Tymczasem otrzymujemy trochę powtórzeń wcześniejszych tez, trochę ponadto, odnoszę takie wrażenie, ich zaprzeczeń<sup>26</sup>.

Postawione pytania w niczym nie umniejszają wielkiego wysiłku i przekonującego efektu, jaki osiągnęła mgr Gruntkowska. Porwała się na syntezę o imponującym rozmachu i nie poniosła klęski. Więcej: praca odśladania nie tylko wartości tekstów nieznanymi lub słabo znanymi historii literatury polskiej, lecz w wielu miejscach formułuje odkrywcze, odświeżające tezy interpretacyjne. Nie sądzę przy tym, iż rozprawa ogarnia zbyt wielki zakres materiału. Liczę, że zostanie opublikowana, a także wyróżniona. Wniosek o wyróżnienie niniejszym stawiam.

Praca nie powinna być skracana, winna być w niektórych swych miejscach dopełniona (osadzona w genologicznych, estetycznych, historycznych kontekstach). Jako badacz i edytor literatury czarnego romantyzmu chcę podkreślić, iż to dokonanie szczecińskiego ośrodka polonistycznego, jakim jest dysertacja mgr Dominiki Gruntkowskiej, jest ważnym, oryginalnym i pionierskim osiągnięciem naukowym. Jest to jedno z rzadkich monograficznych ujęć literatury czarnego romantyzmu w Polsce.

Stwierdzam, iż rozprawa doktorska mgr Dominiki Gruntkowskiej *Dwoistość sacrum w literaturze czarnego romantyzmu z nadatkiem* spełnia wymagania stawiane tego typu rozprawom i wnoszę o dopuszczenie Badaczki do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

/prof. Jarosław Ławski/

Jarosław Ławski

<sup>25</sup> M. Sokołowski, *Stefan Witwicki – życie i dzieło*, [w:] S. Witwicki, *Edmund*, wstęp i opr. M. Sokołowski, *Aneks* i wprowadzenie M. Burzka-Janik, red. i przypisy J. Ławski, H. Krukowska, Białystok 2015, s. 48.

<sup>26</sup> Zaskakuje, mimo wszystko, pochopność takiego sądu oraz zawartego w nim przeciwstawiania dwóch typów bohatera: „W większości interesujących mnie utworów mamy do czynienia z instrumentalnym potraktowaniem sacrum i czarnego romantyzmu. Autorzy krajowi szczególnie zainteresowani byli kwestiami społecznymi, narodowymi, a co za tym idzie, także historycznymi. Bohater samotny, wsobny, nie kierujący się ku żadnej zbiorowości czy celowi jest rzadkością”.